Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; w razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

Polak Sumienny

pismo codzienne Nro 154

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 4 kwartalnie zł. pol. 10; — Na prowincyi zaś z pocztą zł. 15 Ner pojedynczy gr. 6.

SOBOTA dnia 28 Maja 1831 roku o godz: 8 rano.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

POSIEDZENIE IZB SEJMOWYCH
z dnia 26 Maja.

Izba Poselska.

Marszałek stósując się do porządku dziennego wezwał Zastępcę Sekr: Izby Dep: Zwierkowskiego do odczytania projektu do prawa o podatku rekrutowym przez Izraelitów krajowych dotąd opłacanym i nadal opłacać się mającym.

Minister Skarbu usprawiedliwiał wspomniony projekt na téj zasadzie, że kiedy dotąd żydzi w całém Królestwie 700,000 złp. rekrutowego opłacali, teraz kiedy cała siła zbrojna w czwornasób powiększona została, słusznie od nich wymagać można, aby czterykroć większą ilość skarbowi złożyć byli obowiązani.

Minister Wojny Jenerał F. Morawski bronił projektu w ten sposób:

„Do mnie jako do ministra wojny należy popieranie szczególniéj art. 2 niniejszego projektu. Wiemy że w obecnych okolicznościach dozwalać uwolnienia Izraelitów od posługi krajowéj wojska, kiedy cała ludność jest w szeregach, jest to zmniejszenie liczby użytecznych mieszkańców, a powiększenie mniéj użytecznych. Wiemy, że niestósówną jest rzeczą, aby jedna klassa opłacała krwią, druga pieniędzmi, ten dług ojczyźnie. Niegodne jest cywilizowanego narodu, jednę część ludności odpychać zamiast pociągać, poniżać zamiast podnosić. Względy te są ważne, lecz przeważa je stan obecny; aby być żołnierzem polskim nie dość jest męztwa, trzeba cudów waleczności, nie dość zwyczajnego przywiązania do ojczyzny, trzeba wzniesienia się do tego że tak powiém szczytnego szału, którego zwiędłe i spróchniałe umysły pojąć nie potrafią. Słynął niegdyś lud Izraela z męztwa, poświadczają to dzieje, lecz w naszym kraju szczególne tylko individua odznaczyły się walecznością. Z uszanowaniem wspominamy imie walecznego Berka; lecz to jest tylko mówię, indywidualna zasługa; nigdy nie widzieliśmy mass tego narodu interessujących się za sprawą powszechną. Co do ogółu tego ludu: kto przez tyle pokoleń odwykł od trudów wojennych, który przez tyle wieków nie uronił ani jednéj kropli krwi za niepodległość, nie zapragnął nigdy sławy wojennéj, ten nie może tak łatwo stać się wojownikiem; byłby to zbyt nagły popęd. Co do miłości ojczyzny, czuje ją wielu, ale do dawnéj ojczyzny; żyją oni wszyscy wspomnieniami, tak jak my niedawno żyliśmy. O tamtéj oni marzą ojczyźnie, tamtéj pragną, wszystko dla niéj poświęcają. Są i pomiędzy nimi serca które odpowiadają uczuciom narodowym, czują niezbędną potrzebę spokrewnienia się z cywilizacją chrześcjańską, lecz jak mała ich musi być liczba kiedy przy takiéj walce, przy tylu tworzących się hufcach narodowych, nie widzimy prawie ochotników z tego ludu. Nie chcę wchodzić czy wina na nich czy na nas spadać powinna, żeśmy ich nie spolszczyli, dość że tak iest: dowodem tego dostatecznym jest ofiarowany przez nich szwadron. Kilka już miesięcy upływa a ledwo kilkunastu znalazło się ochotników; do opłaty dobrowolnych na ten szwadron ofiar, rząd zmuszony jest ich przynaglać.

Po tém wszystkiém co tu powiedziałem, może kto zarzucić: Czemu Starozakonni przynajmniéj do pociągu nie są użyci? Chwyciła się tego w ostatnich czasach Austrja, użyła ich do pociągu żywności, amunicyj, ale z téj fałszywéj wychodząc zasady, że w téj służbie jako mniejszéj wagi na mniéj dobrych polegać można indiwiduach, gdy przeciwnie służba ta jest nader ważna, jeden brak, jeden niedowóz żywności do armji, najpiękniejsze zamiary Wodza sparaliżować może; do téj służby najłatwiéj wkrada się nieposłuszeństwo, chęć zysku, frymarczenia, i kontrabandy, do któréj wyznać musimy, że lud izraelski jest nader skłonny. Chcianoby im może powierzyć dowóz amunicji; bądźmy ostrożnymi. Kie-

dy idzie o tak wielką sprawę, nie godzi się słów w bawełnę obwijać, postrach kilku żydów może pozbawić dział naboju w najważniejszéj chwili, może sprawić na tyle armji trwogę i zamięszanie. Widzieliśmy już tego przykłady na polu bitwy. Można jeszcze to bez ubliżenia niedoli ludu izraelskiego powiedzieć; byłożby rostropnie ciągnąć za armją tę klassę ludzi, w któréj na nieszczęście wykryliśmy wywiadywaczy zakupionych rublami rossyjskiemi?

Ze względu finansowego rozważmy, czy po tylu wysileniach narodu, tylu olbrzymich wydatkach, będziemy w stanie z łatwością, co więcéj z pewnością zastąpić summę przez tę uchwałę na izraelitów włożoną.

Wojsko Narodowe powinno być ożywione jednem czuciem, jednym zapałem, a gdyby można jedną wyznawać wiarę. Lecz jakże wielka różnica zachodzi między żołnierzem Polskim a Izraelitą. Inne zwyczaje, inna religja, inne wyobrażenia; jakże się nawet co do żywności różnią! Przez ileż to dziwactw przechodzić musi pokarm, nim się stanie godnym ust Izraelity. Są to zabobony, lecz aby te zabobony przezwyciężyć potrzeba długiéj oświaty. Włożyliśmy na Wodza Naczelnego wielki obowiązek obrony ojczyzny lecz i na nas nie mniejszy ciąży, dostarczania mu do obrony żywności, materjałów i ludzi na którychby mógł polegać. Teraz się toczy walka; gdzie idzie o śmierć lub życie, trzeba krwi jednorodnéj, jednorodzinnego ludu. W pamiętnéj nocy 29 Listopada, która rozjaśniła słońce swobody i zamieniła się w dzień najświetniejszy, téj nocy zasadziliśmy drzewo niepodległości, wolności, strzeżmy się w nie zaszczepiać gałęzie mające exotyczne soki, któreby gorzkie wydały owoce.

Dep: Zwierkowski (Członek Kom: Sej: do praw skarbowych) oświadczył się za projektem podzielając zupełnie opinją Ministra Wojny.

Poseł Swidziński w wymownym głosie wykazał niesprawiedliwość zasady w projekcie przyjętéj „Jakże mało cenimy (mówił) krew naszą, krew braci naszych, sądząc że ją pieniędzmi okupić można. — Gdy rolnik opuszcza ziemię którą ojcowie jego od wieków w pocie czoła uprawiali, gdy rzemieślnik porzuca rzemiosło jedyny sposób do życia, jedyny środek za pomocą którego liczną żywił rodzinę, gdy właściciele ziemscy i obywatele zamożniejsi wydzierają się z łona najdroższych sercom swym rodzin, czynią ofiarę z przyjemności i swobodnie domowego życia, by byt i niepodległość ojczyzny wywalczyć, żyd za marną opłatę zostawiony w domu, najgrawać się z cierpień naszych i oszukiwać nas wszelkiemi sposobami nieprzestanie. W dalszym ciągu głosu swego Poseł Świdziński, gruntownie wykazał, że projektowana summa 2,800,000 nic prawie nie znaczy w porównaniu z liczbą ludzi jaką Izraelici w stosunku swojéj ludności do wojska dostarczaćby powinni, że projekt nie rozróżnia bynajmniéj żydów bogatych od ubogich, przepisuje bowiem że wszyscy w ogóle 4razy większe rekrutowe opłacać będą. Że nie ma względu na żydów starych, niedołężnych, kaleków, którzy od podatku tego uwolnieni być powinni, nakoniec, że zostawia ten podatek dowolnemu rozkładowi kahałów.

Poseł Swirski, jakkolwiek z prawdziwém uszanowaniem słuchał głosu P. Swidzińskiego, jakkolwiek zasady tegoż Posła trafiały do jego przekonania, przecież wziąwszy na uwagę, te zasady, jako też i Ministra Wojny, oświadczył się za projektem.

Poseł Łempicki uważał że brak patryotyzmu i upodlenie które przypisują Izraelitom Polskim nie jest ich winą ale winą Rządu który nie przedsiębrał środków zaradczych celem wyprowadzenia ich z zabobonu i udzielania im gruntownéj oświaty.

„Postępujmy (mówił P. Łempicki) z niemi jak z rodakami naszemi, a w tenczas dopiero będziemy mieli prawo czegoś więcéj od nich wymagać.” Oświadczył nakoniec, że zupełnie zasadzie wniesionego projektu jest przeciwny i sumiennie na zamienienie go w prawo zezwolić nie może.

Poseł Jan Hr. Ledochowski bezwarunkowo oświadczył się za projektem.

Minister S. W. i P. odpowiedział na zarzuty przeciwko rozkładowi podatku rekrutowego, za pośrednictwem kahałów iż też kahały wcale teraz nie exystują tylko dozory bużnicze, które w rozkładzie rzeczonego podatku jak najściśléj do majątku kontrybuentów stosować się muszą.

Dep: Klimontowicz na tychże samych zasadach co i Poseł Łempicki mówił przeciwko projektowi.

Poseł Gustaw Hr. Małachowski zwrócił uwagę mówiących za projektem, że czynią to wbrew przekonaniu swemu, wbrew petycji którą na sejmie przeszłym w przedmiocie uchylenia rekrutowego a powołania żydów do czynnéj służby wojskowéj Izba do tronu zanieść miała. Z téj przyczyny oświadczył się przeciwko projektowi.

Minister Wojny Jenerał F. Morawski broniąc po raz drugi projektu przedstawiał Izbie że projekt ten jakkolwiek ma swoje niedoskonałości przyjętym przecież być winien, jako projekt do prawa tymczasowego. Zakończył głos swój temi słowy: „Reprezentanci Narodu! Miło nam zaiste będzie słyszeć pochwały, zdumionego świata, że Polacy sami wywalczyli swoję niepodległość, ale jakżeby nam przykro było, gdyby ktoś uczynił ten zarzut. Wy coście niczyjéj nie potrzebowali w téj krwawéj wojnie

pomocy, bez Izraelitów nie zdołaliście osiągnąć celu bohatyrskich usiłowań waszych."

Marszałek po głosie niniejszym zamknął dyskussyą nad zasadą projektu i przedstawił kwestją:

„Czy Izraelici Polscy na ten jeden rok „mają opłacać podatek zwany rekru„towem czyliteż być powołani do czyn„néj służby wojskowéj?"

Izba zgodziła się *affirmative* to jest za zasadą projektu.

Po rozwiązaniu téj kwestji projekt odesłano do Kommissji w celu przerobienia stósownie do uwag w dyskussji uczynionych, a mianowicie w celu obmyślenia środków za pomocą których podatek rekrutowy mógłby być sprawiedliwie na Izraelitów według ich możności rozłożony.

Przed zagajeniem posiedzenia Marszałek upraszał JJWW. Reprezentantów aby regularnie i w oznaczonym czasie na obrady przychodzili, oświadczając że wykraczających w tym względzie imiona do protokułu wpisywane będą.

My z swéj strony będąc naocznymi świadkami jak często trudno jest najmniejszy zebrać komplet, oświadczamy wyraźnie że jak najsumienniéj JJWW. którzy na posiedzenia uczęszczać nie raczą, publicznie ogłaszać będziemy.

DO RZĄDU NARODOWEGO.

Mam zaszczyt donieść Rządowi Narodowemu, iż przepędzenie przez część wojska naszego za granicę królestwa gwardjów rossyjskich, które nie chciały nam nigdzie stawić pola, skłoniło nakoniec Feldmarszałka Dybicza do opuszczenia z głównemi siłami stanowiska swego pod Siedlcami. Udał on się ku Bugowi i po 2ch mostach rzuconych na téj rzece pod Grannem d. 22 Maja przeszedł ją maszerując ku Ciechanowcu. — Jen. Łubieński stojący z korpusem swoim w obserwacji Feldmarszałka pod Nurem i dla zakrywania poruszeń głównego wojska, miał polecenie zostawania w ciągłéj kommunikacji z témże wojskiem i cofania się ku niemu, w razie attaku przemagającego nieprzyjaciela. Jen. Łubieński odebrawszy wiadomość o przejściu Feldmarszałka przez Bug, rozpoczął zaraz swój odwrót ku Czyżewu. Nieprzyjaciel korzystając z przewagi sił swoich, posłał całą dywizją jazdy i dwie baterje artyllerji, oraz kilka bataljonów piechoty, które szybkim pochodem zdołały obejść ostatnią kolumnę prowadzoną przez Jen. Łubieńskiego i drogę jéj przeciąć. Nieprzyjaciel niezdolny cenić ducha jaki ożywia wojsko nasze, śmiał przez parlamentarza, którym był Berg, wezwać Jen. Łubieńskiego do poddania się. Jen. Łubieński odpowiedział: że bronią w ręku potrafi sobie drogę otworzyć i natychmiast z świetną walecznością dokonał tego, zabrawszy nawet niewolników i znaczną ilość broni. — Tak nieprzyjaciel, który go już za zdobycz swoją rachował, nietylko połączenie się jego z korpusem wstrzymać nie zdołał, lecz znaczną klęskę poniósł. Za tę świetną walkę Jen. Łubieński podany został na stopień Jen. Dywizji. — Szczegóły bitw wyjaśni Rządowi Narodowemu rapport jego, który w kopji załączam jak następuje:

„W d. 23 b. m. główna straż Feldmarszałka Dybicza przybywszy z Sterdyni do Krzemienia, w kilku godzinach rzuciła most na pontonach, i większa część armji jeszcze dnia tego przez tenże przeprawiła się: jakkolwiek wiadomość ta śpiesznie bo tego samego dnia w nocy do mnie doszła, niepodobieństwem było wszakże, bym dosyć rychło mógł być uprzedzonym o téj operacji, i ażebym do Grannego na czas w celu przeszkodzenia dokonaniu onéj przybyć mógł: tego to samego dnia Pułkownik Lewiński znajdował się na czele poruczonéj mu wyprawy w Ciechanowcu, o któréj rezultacie już Naczelnemu Wodzowi miałem honor donieść, do Brańska i Bielska miałem wysłać expedycje, gdy wstrzymał mnie od tego przybyły Jen. Chłapowski, który uprzedził mnie, że do Brańska maszeruje, zkąd odesłał na moje ręce kilkunastu niewolników w samym Brańsku zabranych, wnoszę zatém, iż tam woli Naczelnego Wodza względem zniszczenia magazynu zadosyć uczynić musiał. W dniu wczorajszym, gdy już wszystkie dyspozycje wydane były, ażeby cały korpus o godz. 12 w północ wyruszył do Czyżewa, avant-poczty moje o godz. 4téj po południu doniosły mi, że attakowane zostały. — Nie chciałem przyjąć bitwy pod Nurem, raz dla tego, iż wiadomo mi było, że Dybicz z przewyższającą debuszuje siłą; a powtóre, że widząc korzyść położenia Czyżewa nad położeniem Nura, nie sądziłem potrzeby bronienia téj ostatniéj pozycji. Dla zasłonienia zatém traktu do Czyżewa, którym udać się mieliśmy, odchodziłem następnie bataljonami od prawego skrzydła, w dyrekcji ku Czyżewu. Gdy już przednia straż i środek korpusu ruch ten uskuteczniły, nieprzyjaciel korzystając z nadzwyczajnie przewyższającéj siły i położenia miejscowego, które dla gęstego lasu wszelkie ruchy nieprzyjaciela przed oczami naszemi ukrywało, doszedł całą dywizją jazdy, kilku bataljonami piechoty i dwoma baterjami artyllerji, lewe skrzydło tylnéj straży korpusu dowództwa mego, składającéj się z 5 bataljonów piechoty, 6 szwadronów jazdy i 10 dział. Widząc ten ruch nieprzyjaciela, uformowałem tylną straż moją

w czworoboki bataljonowe, wziąłem artyllerją w interwalla pomiędzy czworoboki i uszykowałem jazdę w tylnéj straży na flankach tylnie czworoboków. — Jenerał nieprzyjacielski Berg z korpusu kwatermistrzostwa jeneralnego przyjechawszy z trębaczami, okazując mi niepodobieństwo wydobycia się z położenia w jakiém ja się znajduję, poddanie się proponował; odpowiedziawszy mu, że się przebić potrafiemy, rozkazałem by cała kolumna biegiem do attaku poszła. W téj chwili działa nieprzyjacielskie o kroków 80 od kolumny naszéj na wyniosłéj stojąc pozycji, najtęższym kartaczowym ogniem sypać zaczęły; działa te byłyby niezawodnie zdobyte, lecz w tym momencie uszykowane pułki jazdy, szarżowały na czworoboki nasze, żadnego jednak przełamać nie zdołały; wtedy te kolumny nasze pociągnąwszy się na lewo, rzuciły się na bagnety, i przebiły się straciwszy tylko jedno działo, które z powodu, że konie ubite były, pozostać musiało, i najwięcéj 50 ludzi w zabitych i rannych; nieprzyjaciel przez kilkakrotne uderzenia na nasze czworoboki, które zawsze odparte były rzęsistym ogniem, dopiero przy zupełném dotarciu, zasłał pole trupami szczególniéj z pułków Kirassjerskich. Tak nadzwyczajny rezultat, tak małą okupiwszy stratą, winniśmy szczególniéj dzielności i usiłowaniom Officerów i żołnierzy tak z starych jako i z nowych pułków. Pułk 14ty piechoty z Wtwa Kaliskiego, pierwszy raz będący w ogniu, sformowany w czworoboki, kilkakrotne wytrzymał uderzenia Kirassjerów nieprzyjacielskich, bez najmniejszego wzruszenia i z przytomnością starego żołnierza. Jenerał Kamieński dowódzca 5téj dywizji piechoty, na czele czworoboku, idąc na bagnety, ranny został kartaczem, który mu cały mundur *na piersiach* przedarł. Pułkownik Lewiński ciągle przy czworoboku 3go pułku, pierwszy ogień nieprzyjaciela wstrzymywał. Jenerał Turno, z największą przytomnością i odwagą kierował ruchem tylnéj straży. Pułkownicy Krasicki, Dłuski i Siemieński; Podpułkownicy Dąbrowski z 3go pułku linjowego, Jastrzębski z tegoż pułku, przewodniczyli czworobokom, z jak największą odwagą i przezornością. Major Żarski z 6go pułku linjowego z tyraljerami bataljonu swego, najwięcéj się przyczynił do uratowania armat, które żołnierze prawie sami ciągnęli przez błota i piaski. Dwa szwadrony 5go pułku strzelców konnych, pod dowództwem Pułkownika Skarzyńskiego, po kilkakrotnie uderzyły na kawalerją nieprzyjacielską z pomyślnym skutkiem, pomimo tak nierównéj siły. Artyllerja w ogólności wiele się przyczyniła do działań tego dnia i nocy. Uratowanie dział tylko winienem staraniom i odwadze wytrwałéj Majora Nejmanowskiego i Kapitana Masłowskiego. Kapitan 3go pułku linjowego Kun, odznaczył się przez swoję odwagę i przytomność; zasługuje na szczególne względy Naczelnego Wodza. Adjutanci moi Jarochowski, Morawski, Radwański, Węgleński, Bernard Potocki, Micielski Józef i Bujno, odznaczyli się w téj niebezpiecznéj bitwie. W dniu dzisiejszym przybyłem do Zambrowa, gdzie dalszych oczekiwać będę rozkazów. Jenerał Jankowski przybył w dniu dzisiejszym o godzinie 2giéj po południu do Zambrowa.— Zambrów d. 23 Maja 1831 r. o godzinie 5téj po południu, Dowódzca korpusu 2giego jazdy (podpisano) Tomasz *Łubieński.*

— Działania wojsk naszych w Wtwie Augustowskiém, podobnież uwieńczone są pomyślnym skutkiem. Pułkownik Sierakowski, kommenderujący w tamtéj okolicy, posunął się do Grajewa i w dniu wczorajszym miał zająć Augustów. — Nieprzyjaciel śpiesznie ustępuje przed nim, a powstanie tego Województwa łączy się z nami i coraz groźniejszém się staje.— w Troszynie d. 25 Maja 1831 r.

Naczelny Wódz (podp:) SKRZYNECKI.

Rząd Narodowy otrzymał uwiadomienie od Naczelnego Wodza że z przyczyny zbyt przemagającéj siły nieprzyjaciela cofnąć się był zniewolony.

— Wczoraj rozeszła się pogłoska, o walnéj bitwie niektóre szczegóły które nas doszły udzielamy naszym czytelnikom. Zaiste bitwa d. 26 b. m. była jedną z najzaciętszych, a tak żołnierze jako i officerowie wszelkiego stopnia okazali, *że zwyciężyć albo umrzeć* jest hasłem Polaków, i że téj powinności święcie dopełnić umieją.

Bolesną jest dla nas każda strata, lecz każdy z nas który chwycił oręż przeciwko wrogom staje w szeregi bratnie w tém przekonaniu, iż albo powinien polédz z chwałą, albo wrócić okryty wieńcem niepodległości Narodowéj; ten zaś który pozostał spokojnie przy swojém mieniu zna to dobrze, że walczących w każdéj potrzebie zastąpić powinien, i że nieprzyjaciel po trupach wolnych Polaków wstąpi do gruzów ich siedzib.

Serca szlachetne i wolne, pragnące szczerze niepodległości nie zrażą się niekorzyścią a nawet i klęską, uchwycą broń dłonią męzką i uformują nowe zastępy nieprzyjacielowi, nikczemne zaś trwożliwe i podłe jakąkolwiek niekorzyść wystawiają i sobie i drugim w powiększającym obrazie, rezonując zaś o strategice wojskowéj unikają bratnich szeregów a rozumowaniem chcą wywalczyć niepodległość ojczyzny.

Pomnijmy na to, że nam rozmaite koleje przebyć należy, że tylko drogim okupem możemy osiągnąć niepodległość i wytrwajmy w naszych zamiarach.

Bolésną wprawdzie jest strata walecznych synów ojczyzny, którzy 26 Maja polegli na polu sławy i zyskali dla siebie wiekopomny wieniec chwały przyszłych pokoleń, ale do nas należy, abyśmy dozwolili ich ciałom spoczywać na ziemi wolnéj i niepodległéj, a cienia ich wówczas wesoło unosić się będą nad mogiłami i błagać Przedwiecznego o pomyślność ojczyzny; lecz biada nam, jeżelibyśmy odstąpili powinności, i dozwolili ich szczątkom zająć ziemię niewolniczą, wówczas pomsty niebios wzywać będą na tych, którzyby ulegli jarzmu tyrana, zapominając raz wyrzeczonego przyrzeczenia *zwyciężyć lub umrzeć.*

Pomiędzy poległemi liczyć trzeba Jenerała Kickiego, który wypłacił dług winny Ojczyźnie; rannemi są Jenerałowie Henryk Kamieński, Bogusławski i Pac, oraz znaczna liczba Officerów; pokój cieniom pierwszego! Chluba ostatnim, że ponieśli blizny w sprawie najświętszéj! Lecz i nieprzyjaciel straty wielkie poniósł i od nas znaczniejsze, a roty wrogów naszych przerzedzone zostały.

W chwili, gdy nam o tém d. 27 Maja donoszono, huk dział oznajmiał wznowienie walki, któréj skutków oczekujemy, a któréj bez wątpienia jako najświętszéj i najsprawiedliwszéj, Bóg pobłogosławi.

Felix Saniewski *Wydawca odpowiedzialny.*